

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć — Lesz Wąsosz — I KZD

Jacek Kuroń

Zamiast rewolucji

Obradujemy w Urzędzie Rady Ministrów, tj. w pałacu władcy, a opozycjoniści do pałaców wchodzi albo na czele uzbrojonego ludu — żeby odebrać władzę, albo gdy władca ich zaprasza — żeby się umocnić. Czy opozycja może zgodzić się na takie zaproszenie? Tak, jeżeli ma dzięki temu większą szansę na realizację swojego programu.

Część rządzących przekonała się ostatecznie, iż dotychczasowy system sprawowania władzy jest śmiercionośny; prędzej czy później poprzez zniszczenie kraju doprowadzi do zniszczenia ich samych. Mają pewnie nadzieję, że uda im się ustabilizować system sprawniejszy — ze sobą na czele. Ale żeby to osiągnąć, muszą pójść drogą przemian demokratycznych. W ten sposób powstaje wspólna sfera interesów.

Różni ludzie stawiają nam zarzut: wspieracie władzę, a przecież lepiej jeszcze trochę poczekać i wejść na falę strajków, demonstracji, jakby — na czele uzbrojonego ludu. Nie wdaję się w to, czy moglibyśmy wygrać. Przyjmijmy nawet, że taka możliwość istnieje. Rzecz jednak w tym, że kilkadziesiąt rewolucji już się na świecie odbyło. To stara bajka: ludzie lokują w rewolucji wszystkie swoje nadzieje, a one się spełnić nie mogą. I zawsze następuje kryzys, nienawiść, pierwszych rewolucjonistów zmiatają następni, aż do momentu, gdy któryś z nich używa przemocy przeciwko ludowi. Nie było innych rewolucji. Dlatego od czasu, gdy przestałem być komunistą i człowiekiem bardzo młodym, przestałem być ich zwolennikiem. Dziś byłoby to po wielokroć gorsze, przecież mamy do czynienia ze zrujnowanym krajem, którego przez rewolucje nie tylko nie odbudowaliśmy, ale jeszcze bardziej zrujnowaliśmy. Wszystkie te problemy, które teraz mamy, stanęłyby przed nami z jeszcze większą siłą.

Nie przeczę: może się okazać, że innej drogi nie ma. Ale obowiązkiem naszym jest próbować procesu, w którym całe społeczeństwo będzie się organizować i zmieniać ten porządek stopniowo. Rzeczą ludzi działających politycznie jest robić wszystko, żeby przewrót zastępować procesem.

Czy wierzę komunistom?

Wbrew potocznemu przeciwstawieniu, że z komunistami nie ma sensu rozmawiać, chcę oświad-

czyć, że nie tylko można, ale że jesteśmy na to skazani.

Czy znaczy to, że ja wierzę władzy, że proponuję mieć zaufanie do nomenklatury, aparatu, PZPR-u? Ja w ogóle jestem przeciwko mieszanemu życiu towarzyskiemu z polityką. Zarwanie mogą mieć do przyjaciół, natomiast w polityce trzeba przyjąć zasadę, że gwarancją jest układ sił.

Nasz udział w reformowaniu kraju jest teraz władzy potrzebny, aby zmiany dokonywały się spokojnie, stopniowo. Dzięki temu oni będą mogli je kontrolować i mieć szansę, żeby nie skończyły się dla nich wtargnięciem ludu do pałacu.

Reformatorzy we władzy, którzy podjęli decyzję o okrągłym stole — choć upierają się w różnych sprawach, zgadzają się co do zasady funkcjonowania niezależnego społeczeństwa, co świadczy o tym, że wykonali skok niewyobrażalny z ich punktu widzenia. Można powiedzieć, że dają więcej niż mogą, ponieważ boją się konserwatywnego aparatu i, zapoczątkowując przemiany, zadali ze swoją hazard. Oczywiście boją się i to rozumiem.

Nasze elementarne żądanie przy okrągłym stole: prawo organizowania się — tutaj sporo osiągnęliśmy. Potrzebny jest dostęp do środków masowego przekazu, czyli możliwość nie tylko organizowania się, ale i porozumiewania ze sobą, niezależnie od władzy; samorząd lokalny, aby ludzie na miejscu mogli sami załatwiać swoje sprawy; wreszcie reforma prawa — aby ten nowy układ był podporządkowany przepisom prawnym, na których straż stoi niezawisły sąd.

Sejm, senat, prezydent

Władza powiada nam, że potrzebuje gwarancji, iż zorganizowane siły społeczne nie obalą ich rządów, niethurzą systemu. I tych gwarancji nie poszukuje w zobowiązaniach i samoograniczeniach z naszej strony, tylko w systemie parlamentarnym. Żąda od nas, żebyśmy uczestniczyli w wyborach do sejmu — dużo bardziej demokratycznych niż dotychczas, ale jednak niedemokratycznych. To oczywiście ogranicza niezależne siły, ponieważ wejście do parlamentu nakłada na nie odpowiedzialność za państwo. Te propozycje ostatnio rozbudowano o urząd prezydenta o bardzo szerokiach uprawnieniach i o senat, do którego wybory byłyby autentycznie wolne.

Jeżeli rzeczywiście powstaną możliwości uru-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Jak tu żyć godnie

Strajk w „Marchlewskim” trwa

„Niech Lechu przyjedzie i nakarmi nasze dzieci” — odpowiadają kobiety z hali tkalni na moje pytanie o ich stosunek do apelu Wąsosa o zaprzestanie strajków na czas okrągłego stołu.

„Marchlewski” to największy łódzki zakład. Przerzysł lekki, ale praca bardzo ciężka — warunki jak w „Ziemi obiecanej”, widziałam maszynę z 1896 r. Strajk okupacyjny trwa tu od 28 II. Na 4-tysięczną załogę przystąpienia do pracy odmawia ok. 3,5 tys. Schemat powstawania tego strajku był taki jak wszędzie w kraju.

W styczniu dyrektor dostał pieniądze na podwyżki płac. Niewiele, średnio przypadła po ok. 16 tys. na pracownika. Rozdzielił je sam, bez konsultowania się z załogą, z wyraźną preferencją dla i tak już dobrze zarabiających: rozpiętość przyzanych podwyżek wahała się od 4 do 22 tys. Negocjacje z dyrekcją 23 III podjęły „Solidarność” oraz neozwiązkowi, każde wprawdzie na własną rękę, ale postulaty płacowe zwłaszcza okazały się zbierne. Zażądano podwyżki w wysokości 20 tys. zł dla każdego, pozostawiając dyrektorowi termin do 6 III na rozpatrzenie złożonych wniosków.

15 III duża część załogi odmówiła przyjęcia wypłaty, gdyż wliczono w nią krzywdzącą podwyżkę. Atmosfera była strajkowa. Dzięki monitom i perswazjom „S” udało się uspokoić nastroje załogi. Komitet Zakładowy „S”, na który załoga scedoowała ciężar rozmów, raz jeszcze podjął się nego-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Batalia o ceny żywności

Czy jednym z nielicznych wymiernych efektów okrągłego stołu będą znaczne podwyżki cen żywności? Takie pytanie narzucało się już od pierwszych dni obrad, kiedy to wicepremier Olesiak wystąpił z ideą urynkowania gospodarki żywnościowej.

Co kryje się za tym eufemistycznym sformułowaniem? Odejście od urzędowych cen skupu i administracyjnie wyznaczonych cen detalicznych żywności, czyli puszczenie ich na „zwolot” wolnego rynku. Jeśli tego nie uczynimy — apelował K. Olesiak na posiedzeniu stołika gospodarczego — za dwa-trzy miesiące możemy nie mieć pokrycia na kartki. Hodowla bowiem gwałtownie spada. Aby zapewnić opłacalność produkcji przy takim tempie inflacji, urzędowe ceny skupu należałoby podwyższać co miesiąc.

Cała ta operacja — zdaniem rządu — pociąga za sobą oczywiście zmniejszenie dotacji do żywności i przeznaczenie wygospodarowanych sum na rekompensaty, „nawet z pewnym nadładkiem”. Problem jednak w tym, że po kilkakrotnie przeprowadzonych już operacjach cenowo-dechodowych nikt w Polsce nie wierzy w ich skuteczność. Nawet ekonomiści. Jest to po prostu gigantyczna podwyżka cen podana w opakowaniu zastępczym — stwierdził R. Bugaj.

Ze byłaby gigantyczna nikt nie ma wątpliwości, choć do tej pory strona solidarnościowa, pomimo nalegań, nie otrzymała od rządu żadnych konkretnych cyfr. Z przecieków wiadomo (dokument z 16 III sygnowany przez ministerstwa rolnictwa, fi-

— Ciąg dalszy na stronie 8 —>

5 III KKW wysłuchata relacji Wł. Frasyniuka, W. Trzeciakowskiego i B. Mazowieckiego i B. Gremka ze stanu negocjacji przy okrągłym stole oraz ze spotkania w Magdalence.

Dyskusja nad problemami gospodarczymi niemal całkowicie wyparta rozważaniami na temat proponowanego kontraktu politycznego. „W zespole gospodarczym nie nie zakatwilimy” — stwierdził R. Bugaj. Nie ma — referował — zgody na indeksację, a proponowana przez władzę operacja urynkowania produktów żywnościowych (podwyżka cen żywności o 270%) przekracza radykalizm projektu min. Krasieńskiego z 1982 r. i premiera Sadowskiego. Spowoduje ona uruchomienie mechanizmu superinflacji oraz dramatyczny wzrost napięcia społecznego. Podobnie oceniał sytuację prof. Trzeciakowski: strona rządowa nie godzi się na demonopolizację gospodarki, np. likwidację Wspólnoty Węgla, nie godzi się na depolityzację przedsiębiorstw.

Wszyscy dyskutanci byli zgodni, że trzeba jasno określić warunki, od których Związek nie może odstąpić, i szybko kończyć negocjacje. A. Pietrzyk: „W trakcie obrad tracimy na zaufaniu, zaczynamy być odbierani jako zdradzi”. J. Kaczyński: „Ludzie klą na podwyżki i na okrągły stół”. Wł. Frasyniuk: „Musimy się spieszyć. Odwaga staniała, za kilka tygodni możemy mieć do czynienia z falą strajków nie do opanowania”. J. Dłużniewski: „Stoimy na politycznej bombie. Ja chcę być prawdziwym związkowcem, bronić ludzi, a nie powstrzymywać ich od strajków dla dobra okrągłego stołu”.

Zobowiązano negocjatorów, by domagali się kategorię indeksacji w powiązaniu ze stopniowym urynkowaniem produktów żywnościowych, likwidacji mechanizmów proinflacyjnych, zwiększenia uprawnień samorządów pracowniczych oraz odpolitycznienia gospodarki.

Ksiądz Edward Frankowski, duszpasterz „S” w Stalowej Woli, został powołany na biskupa. KKW wysłało do niego list z gratulacjami: „Pamiętamy, jak wiele «Solidarność» zawdzięcza trochę, pomocy i opiece księdza Biskupa”. My też, ilekroć jesteśmy w Stalowej Woli, od 10 lat korzystamy z gościnności księdza. TM dołączą się całym sercem do życzeń.

Legalne obchody Marca

W większości miast akademickich miały miejsce pochody, wiece, sympozja. Wiele manifestacji odbywało się za zezwoleniem władz, ale tam, gdzie zezwolenia nie było, milicja też nie interweniowała.

Na rzecz ochrony środowiska

■ Dyrektor Huty Oława wniósł do sądu sprawę o pominięcie przeciwko Józefowi Muztyfadze, który zainicjował akcję zbierania podpisów pod protestem przeciwko zatrąnianiu przez hutę własnych pracowników oraz środowiska. Z opinii ZOZ oraz Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że zakład nie szkodzi nikomu, natomiast badania krwi zatrudnionych wykazały 5-6-krotne przekroczenie dopuszczalnej zawartości ołowiu.

■ Pod listem otwartym do sejmu w sprawie zatrąnianych środowisk zakładów „Celniszkoza” w Jeleniej Górze podpisało się już ok. 5,5 tys. mieszkańców regionu.

■ Przeciw budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu zorganizowano 27 II manifestację w Dąbrowie pod patronatem miejscowego Obywatelskiego Komitetu Ekologicznego „Czuwanie”, z udziałem WiP, „S” i Franciszkowskiego Ruchu Ekologicznego — uczestniczyło ok. 2,5 tys. ludzi. 3 III manifestowali w tej sprawie WiP-owcy w Gdańsku.

■ 7 III na zwołanie wjazdowej do Warszawy MO zatrzymała samochód z wydawnictwami drugiego obiegu (krajowy nakład „Kultury” paryskiej, łódzkie pismo „Prześwit”). Kierowca Maksymilian Bryknera zatrzymano, samochód zaplombowano. Urban, pytany o tę sprawę, odpowiedział, że „zawieszenie bromu” dotyczy wyłącznie posiadania i przewożenia pojedynczych egzemplarzy biblioty, a nie całych nakładów.

■ 4 III ok. 300 osób zebrało się w Poznaniu na dwudniowy zjazd WiP-u.

■ Rozbiły 4 II przez SB w Warszawie Kongres KPN dokonano bez zakłóceń 4 III w Krakowie. Przewodniczącym został ponownie Leszek Moczulski.

■ Czołowe postacie kultury i sztuki, działacze opozycji podpisują list otwarty z apelem o wycofanie fałszywego zarzutu zdrady, na podstawie którego Zdzisław Najdera skazano zaocznie na karę śmierci.

■ Ok. 500 rencistów i emerytów protestowało 2 III w hali Urzędu Miejskiego w Sosnowcu prze-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Zamiast rewolucji

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

chomienia procesów demokratyzacyjnych, ten kontrakt wydaje nam się do przyjęcia jako jednorazowy, z naszą wyraźną deklaracją, że następne wybory musiałyby być wolne. Wielokrotnie mnie pytano, jakie są gwarancje, że następne wybory będą wolne. Uważam to pytanie za zabawne. Jaką gwarancją mogłoby być tylko umówienie się ze Stanami Zjednoczonymi lub ZSRR, że spuszczą tu desant. Jedyną rzeczywistą gwarancją jest zorganizowane społeczeństwo. W takim stopniu, w jakim potrafi doprowadzić do wolnych wyborów.

To jest połączony pakiet: sejm, senat, prezydent. W sejmie z góry zagwarantują większość rządzącej koalicji, ale to nie oznacza większości dla PZPR i uchramienia rozliczne procesy wewnątrz koalicji; ZSL i SD zaczynają żyć własnym życiem, stawiają warunki, żądają. Władza już dziś ma próbkę tego, co będzie w przyszłym sejmie. I mówi, słusznie, że nad tym, co postawie koalicji, a nawet PZPR będą robić w sejmie, nie zapanuje.

Władza więc zaczyna się bać jeszcze bardziej i szuka zabezpieczeń. Tak pojawił się pomysł z prezydentem. Prawdę mówiąc, nie miałby on więcej władzy niż Jaruzelski: 1 sekretarz KC PZPR, prezes KOK-u i przewodniczący Rady Państwa. Ale to dla nas żaba do zjedzenia - bo dotąd Jaruzelski po prostu był, a teraz my mielibyśmy się na niego zgodzić. Żeby dać coś w zamian, władza wynajęła senat z wolnych wyborów. I w tym momencie wali się pewien dogmat systemu komunistycznego: odbywają się wolne wybory w Polsce. Ich wynik zostaje pokazany i odąd możemy powiedzieć: wy tu wprowadźcie rządzenie, ale prawem kaduka. Więc władza teraz myśli, jak sobie te wybory zabezpieczyć. I proponuje zamiast okręgów - województwa, z każdego po dwóch senatorów. Liczy na to, że chociaż w dużych województwach wygramy my, oni jakoś przejdą w małych.

Rzeczywiście dużo ryzykują. Przecież jeżeli my wygramy w drugą stronę większość wybory do senatu - nawet gdyby nie miał mieć żadnych uprawnień - to w Polsce powstaje prawdziwe przedstawicielstwo społeczne, które mówi swoim głosem.

Warto przypomnieć, że kiedy nasza strona szła do rozmów, to myślała tak: dostaniemy „S” i może coś jeszcze, zapłacimy za to niedemokratycznym wyborami. „S” już mamy taką, jaką chcieliśmy. A jeszcze dostaliśmy „S” rolników, NIS, i mnóstwo innych rzeczy, o więcej się kłócimy. Nasze apetyty w trakcie tego procesu wzrosły.

Nastąpiła zmiana filozofii „S”, zrozumieliśmy, że w tych rozmowach nie chodzi o to, żeby coś sobie wyrwać, ale o to, żeby uruchomić cały proces. To zaś wymaga spełnienia warunków, które omówiłem.

Kartka na mięso

Co będzie, jeżeli porozumienie się załamie, jeżeli społeczeństwo w całości je odrzuci ze względów ekonomicznych. Zdecyduje nie kartka wyborcza, lecz kartka na mięso. To nie przypadek, że na różnych spotkaniach w zakładach ja opowiadam o senacie, sejmie, wyborach, a ludzie pytają o indeksację, o podwyżki cen.

Musimy walczyć z inflacją, ale przede wszystkim musimy walczyć o urynkwienie gospodarki, o zrównoważenie rynku, i dlatego w pewnym stopniu inflację dopuszczamy. W związku z tym „S” domaga się przede wszystkim indeksacji i zagwarantowania, że proces dochodzenia do równowagi będzie stopniowy, a nie gwałtowny. Nawet gdyby ekonomiści potrafili udowodnić, że szybkie dojście do równowagi to jedyna droga, jest to droga, która musi wywołać eksplozję społeczną. Natychmiast rozlałyby się strajki, a „S” nie może złożyć zapewnienia, że tych strajków nie poprze, bo związek zawodowy musi być z ludźmi. Czy to znaczy, że jeżeli się uzyska ochronę płac przed inflacją, strajków nie będzie? Będą, ale niewspółmiernie mniej liczne i łatwiejsze do przewidywania. To samo dotyczy groźby bezrobocia - mechanizmów ochrony ludzi przy upadłości przedsiębiorstw i szerzej, przy restrukturyzacji przemysłu.

Musimy też pilnować, żeby w procesie urynkwienia gospodarki nie nastąpiło uwłaszczenie nomenklatury, co już obserwujemy: ludzie, którzy wczoraj byli dyrektorami, dziś zasiadają w radach nadzorczych różnych spółek. I niech będzie, ale chodzi o to, żeby powstawały też inne spółki, takie, w których załoga dostaje akcje, żeby powstawały przedsiębiorstwa samorządowe, w których rada pracownicza podejmuje decyzje o własności. Najogólniej mówiąc chodzi o to, żeby nomenklatura nie przekształcała się w klasę kapitalistów, żeby

zmiana form własności w gospodarce była jak najbardziej sprawiedliwa społecznie. Dlatego tak wielki nacisk kładziemy na samorząd.

Walka z władzą o reformę jest dziś w mniejszym stopniu walką o urynkwienie gospodarki, a w większym - o interesy społeczeństwa. Nie chcę przez to przeoczyć faktu, że istnieje niemałe sily antyrynkowe, głównie wśród nomenklatury. Ale w walce z nomenklaturą o urynkwienie gospodarki elity władzy są naszym sojusznikiem. Natomiast istnieje między nami zasadnicza różnica w sprawie reguł aktualnej polityki. Rząd dąży do tego, by przy wprowadzaniu reformy zachować jak najwięcej możliwości interwencji z góry, co uzasadnia trudną sytuacją. Stąd uchwalona ostatnio ustawa o specjalnych uprawnieniach, która umożliwia powtórzenie tego, co zrobił min. Wilczek w FSO, a co - nawet gdyby miał rację z ekonomicznego punktu widzenia - narusza fundamentalne zasady reformy. Jeżeli minister może wkraczać w decyzje przedsiębiorstwa, to przedsiębiorstwo nie jest samodzielne. Jeśli mamy do wyboru mechanizm rynkowy albo mądrość min. Wilczka, to już wiemy, że trzeba wybrać rynek. Ale oczywiście Wilczkowi trudno w to uwierzyć.

Niewątpliwie rynkowa gospodarka uruchamia produkcję. Dramat polega na tym, że przede wszystkim uruchamia zyski - w warunkach naszej gospodarki o zyski łatwiej niż o produkcję. Dlatego siła związków zawodowych jest niesłychanie doniosłym czynnikiem tej reformy. Presja związku, który broni interesów pracowników, będzie ograniczać możliwość osiągnięcia zysku bez wzrostu produkcji.

Oczywiście, związki zawodowe mogą też być siłą przeciwdziałającą restrukturyzacji, zamykaniu nierentownych przedsiębiorstw. Jakkolwiek by było, najsilniejsza są w tzw. wielkoprzemysłowej klasie robotniczej, czyli w dużych zakładach przemysłu ciężkiego. Ale ja nie wierzę w taką prymitywną klasową wizję: że jak ktoś jest robotnikiem huty im. Lenina, to poza swoją posiadą w hucie już nic nie widzi. Doświadczenie - przede wszystkim „S” - wskazuje, że to nieprawda. Że jest także konsumentem, obywatelem, Polakiem. I to sprawa, że jesteśmy w stanie przewyciężyć opór przed zmianą.

Stajemy wobec problemu, czy potrafimy proces przebudowy totalitaryzmu w demokrację przeprowadzić pokojowo. Ktoś mi powiedział: przecież za 4 lata „S” wygra wybory, komunisci przegrają. To jest taki pomysł, jakby sytuacja z dziś miała obowiązywać za 4 lata. A nasza szansa polega na tym, że po drodze stworzy się zupełnie nowa geografia polityczna - sprzyjająca stabilizacji demokratycznego systemu, że za 4 lata nie staną naprzeciwko siebie „S” i PZPR. Myślę, że PZPR się podzieli i opozycja się podzieli.

Poza tym nie można rozpatrywać wolnych wyborów jak rewolucji. Jeżeli jakaś siła przegrywa w rewolucji, to się już nie odbuduje, chyba że padnie rewolucja. Jeżeli partia przegrywa w wyborach, to za 4 lata może wygrać, a jak nie za 4, to za 8.

To co się dzieje w Polsce - a musi się dzieć za zgodą Gorbaczowa - to eksperyment decydujący dla obozu. Przed Gorbaczowem - na Litwie, na Łotwie, w Estonii, w Armenii, w samej Rosji - stoi ten sam problem: czy można się porozumieć z przeciwnikami totalitaryzmu.

Jest pytanie o to, co się stanie w Moskwie. Tego nikt nie wie. Jeżeli zawali się program sowieckiej przebudowy, a my w międzyczasie zbudujemy układ polityczny, który będzie mógł się jakoś trzymać, to wprawdzie nastąpią tu różne cofnięcia, ale coś zachowamy i obronimy. Jak wiadomo, nigdy nie wraca się do punktu wyjścia. Jeśli uda się nam pozaczeptać w różnych miejscach, to w tych miejscach przebijamy przez najtrudniejszy okres dołu sowieckiego.

Oczywiście jest i taki wariant, że Związek Radziecki się wali. Wtedy budujemy niepodległość i demokrację - całkiem od nowa. W systemie, w którym istnieje zasadniczy rozróżnienie między rządzącymi a społeczeństwem, wszelkie rewolucje i globalne zmiany doprowadzają do tego, że do władzy, do zarządzania państwem i gospodarką, dochodzą ludzie kompletnie nieprzygotowani. Jeśli przez okrągły stół uda nam się ten rozróżnienie w różnych miejscach przewyciężyć, to zawałenie tego systemu stanie się mniej groźne, bo więcej będzie sensownych dyrektorów, naczelników, urzędników, sędziów. Im więcej uzyskamy dziś społecznego porozumienia, właśnie w tym sensie, że oto ufamy temu sędziemu, naczelnikowi, ministrowi, tym łatwiej będzie nam przejść do nowego systemu.

Jeszcze wczoraj staliśmy w okopach dwóch wrogich sobie armii, które do siebie strzelały i niszczyły wszystko, co znajduje się na przedpolu. Dzisiaj powstaje sytuacja całkiem nowa społecznie, politycznie, psychologicznie. **Jacek Kuron**

Jak tu żyć godnie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

gacji. 24 li dyrektor obiecał podwyżkę w wysokości co najmniej 10 tys. zł na pracownika. To załogi nie satysfakcjonowało.

Do 28 li nie było już żadnych ustępstw ze strony dyrektora. W takiej sytuacji członkowie KZ „S” chodząc po halach pytali: co robimy dalej? W odpowiedzi ludzie zaczęli spontanicznie wyłączać maszyny. Wybrano 38-osobowy Komitet Strajkowy „S”, neozwiązkowy (ale nikt z ich władz), niezrzeszeni. Przy formułowaniu postulatów załoga postanowiła żądać podwyżki płac nie o 20, ale 30 tys. zł.

„Myśmy tego strajku nie chcieli - mówi Bogusław Fidyk, który wtedy prowadził pertraktacje z dyrekcją - «S» w ogóle nie myślała o strajku. Nawet, gdy te rozmowy nam nie szły, myśleliśmy o akcji protestacyjnej. Jest przecież dużo innych możliwości”. Tak wybrała załoga - dodaje przewodniczący Komitetu Strajkowego, Mirosław Sowiak - Tych 17 osób prowadzących rozmowy nie miało szans zapanować nad prawie 4 tysiącami.

W czasie pierwszych rozmów z KS dyrektor uparcie powtarzał: 10 tys. i ani grosza więcej. Następnego dnia jednak miał już inną propozycję: 10 tys. od 1 III i 5,5 tys. od 1 IV. Wynik konsultacji z załogą był negatywny: możemy rozmawiać tylko o 30 tysiącach. Dyrektor, szukając pieniędzy, wysłał telex do ministerstwa, które odpowiedziało jak zwykle w takich sytuacjach: decyzję pozostawiamy w gestii kierownictwa zakładu.

Strajk się przeciąga. Komitet Strajkowy znalazł się w trudnej sytuacji: z jednej strony reprezentuje załogę wobec dyrekcji, z drugiej zaś musi uspokajać nastroje ludzi. Dla wielu to 30 tysięcy to też wyzwanie dla dyrektora, który nie cieszy się popularnością. Gdy rozpoczęły się negocjacje, pod siedzibą KS zebrała się grupa kobiet, by zobaczyć pierwszy raz dyrektora swojego zakładu, który urzęduje tam już 7 lat. W pierwszych postulatach, formułowanych jeszcze na halach, ktoś zaproponował zwolnienie dyrektora. Szybko się jednak z tego wycofano, gdyż jak tłumaczył przewodniczącemu KS-u J. Dłużewski (członek KKW, wyrzucony z „Marchlewskiego”, uczestniczący w strajku), „Z kim będziemy rozmawiać, kto ci da te pieniądze?”

Większość zatrudnionych w „Marchlewskim” to kobiety. Dla nich jest to właściwie nie strajk okupacyjny lecz rotacyjny. Strajkują po 16 godzin, na 8 idą do domu prac, gotować, wyprać dzieci do szkoły, robić zakupy. Były bardzo radykalne na początku strajku, po 7-8 dniach górę wzięło już zmęczenie. Teraz najradykalniejszą grupą są robotnicy z „wykańczalni”, wydziału, gdzie zarobki są i tak już stosunkowo wysokie. „Jeśli zaproponowalibyśmy im przyjęcie propozycji dyrektora - mówi jeden z członków Komitetu Strajkowego - wywieźliby nas razem z nim na taczkach”. Ludzie są zmęczeni, ale nie godzą się na obniżenie swojej „ceny”. „Rząd prowokuje nas ciągle podwyżkami - mówią - z czego żyć, jak tu żyć godnie? Nie strajkowalibyśmy, gdyby rząd nie wprowadzał podwyżek cen co tydzień”.

Sytuacja finansowa zakładu jest nienajlepsza. Na wyroby z „Marchlewskiego” obowiązują ceny urzędowe, więc środków na podwyżki płac nie można brać z podwyżek cen. Jedynym źródłem podwyżki jest zatem ministerstwo. Przebąkuje się, że jeżeli strajk potrwa dłużej, może nastąpić rozwiązanie zakładu, jego parcelacja, wyprzedaż jak... staroci.

Sukcesem KS było naklonienie załogi 5 III do obniżenia żądań płacowych z 30 do 20 tys., „ale niżej już zjechać nie możemy” - mówią. Teraz więc walczą o wyrwanie dyrektorowi jeszcze tylko 4,5 tysiąca.

Proszę o ocenę sytuacji w zakładzie doradce KS Bogusława Fidyka. „To miał być wzór dla wszystkich łódzkich zakładów, że «Marchlewski» potrafi nie strajkując załatwić swoje postulaty. Potem jakby wymknęło się to nam z rąk. «Marchlewski» to symbol dla Łodzi, jak Stocznia dla Gdańska. Jakby zastrajkowała cała Łódź, to byłaby tragedia narodowa. Gdyby w czasie tych przedstrajkowych rozmów dyrektor «znalazł» jednak tych 5,5 tysiąca zł, których wcześniej nie było, to teraz byłby spokój”.

KS w nocy z 7 na 8 marca przeprowadził referendum: przyjmujemy to co daje nam dyrekcja i pod presją pogotowia strajkowego negocjujemy dalsze podwyżki czy strajkujemy dalej? 2009 osób, czyli 64% strajkujących opowiedziało się za kontynuowaniem strajku. **Barbara Oliwa**

W kulturalach

Rozmowa z reżyserem Piotrem Błkontem

Redakcja: Jesteś dzień w dzień z kamerą w Urzędzie Rady Ministrów...

Piotr Błkont: Wraz z Leszkiem Dziurawiczem realizujemy tam autorski film dokumentalny. Kręciliśmy oba strajki w Stoczni, rejestrowaliśmy jak hasło „okrągłego stołu” pojawiło się po raz pierwszy. Chcemy to doprowadzić do końca.

Zbieramy materiał podpatrując, podsłuchując. Trzeba powiedzieć, że nasi negocjatorzy ciężko pracują - na każdej prawie przerwie tłoczą się w tzw. sekretariacie opozycji i ustalają, redagują, przekazują się nawzajem.

A druga strona?

Skupiamy się na naszych, tu czujemy temat. Stronę rządową rejestrujemy rzadko, w dalekim tle. Inna rzecz, że wystarczy skierować kamerę z kilkudziesięciu metrów w takiego na przykład Ciołka, a on już w nogi. Boją się nas jak diabeł święconej wody. Tak samo było w Stoczni, obiektyw działał jak karabin - nerwowa sytuacja, to od razu: „Kamera na bramę!”, i zomowcy uciekali. Patrzyliśmy też telewizji na ręce. Oni są do tego kompletnie nieprzyzwyczajeni. Im się wydaje, że jak my chodzimy z kamerami to jesteśmy koleżdy, nawet chętnie by coś pomogli, lampą przyświecili. Oni są płatnymi sługusami reżimu, a ja niezależnym artystą, który odsiedziało swoje. Nie są z tym w stanie zrozumieć.

Czy ktoś im to daje do zrozumienia?

Władek Frasnikiuk, jak udzielał wywiadu Zakrzewskiemu, powiedział: „Siedziałem kilka lat, oglądałem programy pana i pańskich kolegów i marzyliśmy w celi, że nadejdzie chwila, kiedy spotkamy się oko w oko i naplujemy wam w twarz. Niestety jest teraz w kraju taka sytuacja, że nie mogę tego zrobić”. Ale to po nich sphywa jak woda po gęsi.

A jak wy się czujecie na salonych władzy?

Trzeba powiedzieć, że scenografia jest dość niesamowita. Wszystko dzieje się w pałacu, zresztą namieszaniowski, niektórzy to przeraża: co my tu robimy? Sam okrągły stół, jako rekwizyt, zagrał jedynie pierwszego dnia. Teraz rozmowy toczą się przy stołach zdecydowanie prostokątnych, a sala białowa z tym okrągłym stołem za ogólny spaceriak. Takim surrealistycznym zjawiskiem jest fakt, że z dnia na dzień zmniejsza się liczba krzeseł przy „okrągłym”, w sobotę było załedwie pięć, wczoraj cztery, a dziś już żadnego. Czy to coś konkretnego wróży - trudno powiedzieć.

Jeśli chodzi o atmosferę, trzeba podkreślić, że

nastrój ogólnego spoufalenia, który lansuje telewizja, jest wyszany z palca ręki Barańskiego. Nasi na ogół naprawdę wiedzą, z kim mają do czynienia - przecież u nas wszyscy, łącznie z biurem prasowym, to ludzie z wyrokami, byli internowani, bici, szkalowani, wyrzucani z pracy, niektórym wiszą nad głową wyroki z zawieszeniem.

W kulturalach dużo rozmów dwustronnych nie ma. Tylko sporadycznie jakieś zderzenia - a dla nas to zawsze grałki: sfilmowaliśmy na przykład Bugaja, jak zwymyślał Wilczka (potem BOR-owcy dostawali odepierz, że pozwolili nam podsłuchać ministra) i Michnika w sterciu z Jachaczem. Mam też Bugajka, który tłumaczy: „Nie uczcie nas - my wiemy, jak budować państwo obywatelskie, wy się znacie tylko na państwie policyjnym”.

Podobno telewizyjny program „Wokół okrągłego stołu” robiony jest przy udziale ekspertów z naszej strony?

Powołana przez nasze biuro prasowe ekipa ustala kto ma wystąpić przed kamerą, jakie mają być pytania, pilnuje, żeby TV nic nie wycięła, a nasi zmieścili się w wynegocjowanym czasie. Moim zdaniem to jest gorzej niż nic. Dobrą rzeczą można zrobić tylko wtedy, kiedy się samemu kręci i montuje, a już absolutnym minimum jest obecność w studio TV przy montażu - bez tego każdy nasz udział jest rzekomy i sprowadza się w zasadzie do uwiarygodnienia takich ludzi, jak red. Zakrzewski. Jest zresztą masa niuansów, na przykład były negatywne opinie o występie Jacka Kurońa w TV - my nagraliśmy ten sam wywiad, ale z innej ustawioną kamerą, z inną regulacją światła i proszę: to, co mówi Kuroń, zupełnie inaczej brzmi!

Najgorzej jednak wydaje się, że kiedy czerwony praktycznie zniósł w TV cenzurę na okrągły stół, to nierzadko usiłują zastąpić ją nasi, mówiąc wytypowanym do TV delikwentom, o czym powinni milczeć. Nie wymieniam nazwisk, bo się normalnie boję - chciałbym zachować przywilej swobodnego poruszania się w gremiach decyzyjnych „S” podczas okrągłego stołu i w czasie realizacji następnych filmów.

Najmieszniejsze wydarzenie?

Adam Michnik, gdy mu chcieli wyciąć dwie minuty z telewizyjnego wywiadu, pobiegł do Ciołka z okrzykiem „Litosci dla jakąs!” i potem jeszcze szantażował Zakrzewskiego: „Ja pana obamaruje w Wolnej”. I nie wycieli.

Czy rzeczywistość widziana przez wizję kamery skłania do optymizmu?

Nie wiem, czy „stół” zakończy się wielkim sukcesem, ale kiedy obserwuję te dyskusje i uzgadnianie stanowisk w naszym sekretariacie, to jestem przekonany, że w każdym razie opozycja wyjdzie z tych rozmów z programem krystalizowanym jak nigdy dotąd. rozmawiała: Anna Mól

Płock bez komunikacji

Prezydent chce chyba rozkręcić strajki - mówi Jan Chmielewski, członek Płockiej Rady „S” i Miedzyszakadokowemu Komitetu Organizacyjnego „S”. Strajk okupacyjny 450-osobowej załogi MPK trwa od 24 II, ale żądania przedstawiono władzom 9 dni wcześniej: podwyżka maksymalnej stawki godzinowej dla kierowców z 210 do 300 zł, 40% podwyżki dla reszty i lokal dla „Solidarności”. Od 12 dni Płock nie ma komunikacji, a oferty władz sprowadzają się do tezy: skończycie strajk, to może za dwa miesiące coś się znajdzie.

Zarobki są niskie, przy 260 godzinach pracy nie mam nawet 80 tysięcy - mówi kierowca z Komitetu Strajkowego. Ale bardziej wzburzyły załogę wypowiedzi prezydenta miasta, pułkownika Rodzenia. W rozmowach z KS MPK: „nie dam nawet 10 groszy, bo nie mam skąd wziąć”. Do groźących strajkiem pracowników wodociągów: „nie mogę dać pieniędzy, bo 90 mln zł przeznaczyłem dla MPK”. W lokalnej prasie: „zaofiarowałem MPK podwyżki o 40%, ale nie przyjęli, bo żądają zwolnienia dyrektora i głównej księgowej”.

Płockie MPK jako jedyne w mieście strajkowało w sierpniu 1980. Tu powstała „Solidarność”, tu mieściło się pierwsze biuro podregionu. Po 13 grudnia kilkunastu związkowców internowano, wielu straciło pracę.

Zakłady zrzeszone w MKO „S” uchwaliły poparcie dla żądań strajkujących w MPK. Rafineria, Fabryka Maszyn Żniwnych gotowe są ogłosić dwugodzinny strajk solidarnościowy. Wodociągi wysuwają własne żądania płacowe, grożą wręcz zamknięciem dopływu wody za miesiąc. MKO jest w trudnej sytuacji - z jednej strony apel Wałęsy o spokój, z drugiej determinacja załóg. K. Pajka

MPK: (kierunkowy z Warszawy 824) Komitet Strajkowy 256-73. Jan Chmielewski do domu - 236-96.

Tworzenie kadr dla wolnej Polski; walka o niepodległość; wychowywanie młodzieży w duchu chrześcijańskim; walka z komunizmem i popieranie „Solidarności”; obalenie komunizmu; niedopuszczenie do tego by elity dogadywały się ponad głowami społeczeństwa; wspieranie akcji strajkowych robotników - oto niektóre cele stawiane przez niezależne organizacje młodzieżowe.

Młodzież przeciw

Miechów, Bielsko-Biała, Siedlce, Białystok - z różnych stron Polski zjechali się przedstawiciele grup młodzieżowych na ogólnokrajowy zjazd, który się odbył w sobotę 4 III w głównej auli Politechniki Warszawskiej za zgodą władz rektorskich. Licznie reprezentowane są NZS i Federacja Młodzieży Walczącej, jest też wiele chrześcijańskich organizacji („Światło i wiara”, „Komunia i Życie”, Klub Chrześcijańsko-Liberalny z UJ), są też młodzi przedstawiciele partii KPN i PPS-RD, monarchiści, grupy skupione wokół pism (jak uczniowski „Dzwonek” z Bielska-Białej). Przybyli przedstawiciele świeżo powstałego Kongresu Opozycji Antyustrojowej. Łącznie kilkadziesiąt ugrupowań, niektóre składające się z kilku osób, ale za to o bardzo surrealistycznej nazwie.

Spotkanie, jak twierdzą jednogłośnie wszyscy młodzi, z którymi rozmawiałam, było zdecydowanie nudne. Przyjęto formułę ze świata życia związkowego: 7 minut na zaprezentowanie celów organizacji. Siedem minut, to zdecydowanie za długo, a i o celach trudno mówić ciekawie. W rezultacie do końca wytrwała najwyżej połowa uczestników i kiedy wieczorem miało nastąpić sformułowanie wspólnej platformy, nie było quorum. Ciekawiej niż na sali było w kulturalach. Tam spierano się o rzeczy podstawowe, np. czy legalizować się czy nie. Powstał spór w tonie FMW. Jego przedstawiciel z Warszawy optował za legalizacją, inni mówili: To my jesteśmy ruchem społecznym i my najwyżej możemy ten rząd zalegalizować, ale tego nie zrobimy. Najbardziej „napaleni” byli ludzie z krakowskiego FMW. Przywieźli swoje oświadczenie, w którym stwierdzają: „Ostrzegamy, że w przypadku ponownego użycia przemocy nie pozostaniemy bierni”.

Na sali padły konkretne pomysły: założenia ogólnokrajowej federacji organizacji młodzieżowych i ogólnokrajowego pisma młodzieżowego, ale do żadnych ustaleń nie doszło. Generalnie atmosfera była przeciw okrągłemu stolowi, nikt z nim się jasno nie opowiedział, padały sformułowania „czerwony stół”. Anna Mól

Batalia o ceny żywności

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

nansów i rynku wewnętrznego), że całkowite zniesienie dotacji do żywności spowodowałoby już na wejściu wzrost jej cen o 205%, a gdyby równocześnie zlikwidować także dotacje do pasz, nawozów, środków ochrony roślin itp. - o 231%. Ceny na mięso wzrosłyby o 175% (odpowiednio 199%), ryby - 33% (44%), tłuszcze roślinne - 256% (285%), przetwory mączne - 351% (389%), przetwory mączne - o 251% (280%).

„Solidarność” jest w trudnej sytuacji - od lat opowiada się za urynkowaniem całej gospodarki. Jednak nie może dopuścić do tego, żeby jej pierwszym „legalnym” krokiem było przyzwolenie na podwyżki. Wszak wolne ceny żywności to bomba z odbezpieczonym zapalnem. W dzisiejszej Polsce doprowadzić mogą jedynie do hiperinflacji i niepokojów społecznych.

Zapewne trochę zamieszania w opinii społecznej wprowadziła postawa opozycji przy stołku rolniczym. Od pierwszego spotkania tego zespołu widoczne było jego zainteresowanie propozycją władz. Większość chłopów, szczególnie tych bardziej operatywnych i posiadających spore gospodarstwa, jest bowiem niewątpliwie przychylna idei urynkowania, ufając, że pozwoli to im na znaczny wzrost dochodów (obecnie sprzedają swoje płody po cenach urzędowych, a większość środków produkcji kupują po cenach umownych). Swoją zgodę przedstawiciele „S” RI obwarowali jednak wieloma

zastrzeżeniami natury ekonomicznej. Aby operacja ta przyniosła efekty w postaci zwiększonej produkcji, konieczne jest m. in.: przeprowadzenie restrukturyzacji przemysłu oraz demonopolizacji skupu i zaopatrzenia, ustanowienie - w przypadku monopolu - cen maksymalnych na środki produkcji, wprowadzenie minimalnych, gwarantowanych przez rząd cen skupu, zniesienie obowiązkowego pośrednictwa w handlu zagranicznym. We wspólnym ze stroną rządową oświadczeniu opowiedzieli się także (ale dość miękko) za stopniowym ograniczeniem dotacji, stwierdzając: „Jednorazowe zniesienie dotacji do produktów żywnościowych nie wydaje się być możliwe”.

Dla przedstawicieli „S” zasiadających przy stołku gospodarczym sprawa jest jednoznaczna: proces urynkowania gospodarki żywnościowej nie może się wiązać z całkowitą i natychmiastowym odejściem od dotacji. Pośrednio uznał to na ostatnim spotkaniu wicepremier Olesiak. Zapytany, jakiego rzędu czekają nas podwyżki przy założeniu, że subwencje wycofuje się stopniowo, odpowiedział niekonkretnie, ale polubownie: „W zależności od tego, jaki przyjmiemy wariant i na ile chcemy ograniczyć dotacje, będziemy mieli taki a nie inny wzrost cen”. Po chwili dodał: „Najważniejsze, żebyśmy się dogadali w sprawie wprowadzenia wolnych cen skupu. Kwestie dotacji i rekompensat możemy konsultować jeszcze długo”.

Czy można więc przyjąć, że strona rządowa myśli już o wycofaniu się z projektu podwyżki według schematu „raz a dobrze”? jag.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na pomnik B. Sadowskiej i G. Przemyska: FARMA - 1; na działalność związkową: BROW - 1; na represjonowanych: Klara - 2; na kulturę niezależną: Krystyna - 1, Akapit - 1 XXX Technik - 5; HD - 2; bez hasła - 1; Zofia - 1; Jurand - 1; a także: Łuk 1 - 1000, Łuk 2 - 700, Łuk 3 - 700, Łuk 4 - 700; Archiwum Wschodnie dzięki Browningowi za 1000 USD; potwierdzamy wysyłkę paczki dla Księcia: 500+150 oraz: (MSS) Emerytka - 2; Chemia - 25 (MSS). Dziękujemy!

W polityce

Węgry. Po powrocie z Moskwy premier Miklos Nemeth w licznych wywiadach stwierdził, że Gorbaczow zaprobował plany węgierskiej partii wprowadzenia systemu wielopartyjnego.

■ Sekretarz KC Matyas Szuros podczas spotkania z delegacją parlamentu europejskiego poinformował, że w kwietniu opuści Węgry pierwszy kontygent wojsk radzieckich. Oświadczył, że nie widzi przyczyn dla dalszej obecności wojsk ZSRR na Węgrzech. Zapewnił także o międzynarodową pomoc dla uchodźców z Rumunii.

■ Korespondent RWE otrzymał stałą akredytację w Budapeszcie.

■ Ostra polemika prasowa na temat milicji robotniczej, wywołana żądaniem kilku niezależnych organizacji, by rozwiązać tę formację, ujawniła dwuznaczność role jaką spełnia ona w życiu politycznym Węgier. Tygodnik „Reforma” publikuje utajnione rozporządzenie z 1957 r. powołujące milicję: działa ona pod nadzorem MSW, ale nie można użyć jej jednostek bez zgody miejskich komitetów partii, mając też one prawo wydawania im rozkazów i decydowania o składowaniu personalnym. Tygodnik „Olet” pisze o nowym zjawisku - tworzeniu kół przyjaciół milicji robotniczej. Jest ich już 120 i liczą ok. 30 tys. członków, czyli więcej niż wszystkie niezależne ugrupowania razem wzięte. Sekretarz stowarzyszenia im. Munnicha, opowiadającego się za „surowym stosowaniem zasad centralizmu demokratycznego”, opowiada dziennikarzowi tygodnika: „Chcą wstępować do nas całe oddziały, ale nasz statut przewiduje tylko członkostwo indywidualne”. W „Olet es Irodalom” („Życie i Literatura”) charakterystyczny list do redakcji, otrzymany po krytycznym raporcie z zebrania jednego z kół przyjaciół: „Jest u nas kontrrewolucja. Walka już trwa, chociaż nie jest to jeszcze walka zbrojna. Padło już radio, a teraz - zgodnie ze scenariuszem kontrrewolucji - prowadzi się walkę z organizacjami partyjnymi, milicją robotniczą i wojskiem. My jednak nie wypuścimy broni z rąk. Zdobędziemy

większość w parlamencie i kraj prowadzić będzie partia komunistyczna. Ze względu na brak papieru będziemy likwidować kontrrewolucyjne śmiecie wychodzące pod tytułem „Olet es Irodalom”.”

■ ZSRR. Opublikowano projekt nowej konstytucji Litwy, wzorowany na nowej konstytucji Estonii. Przewiduje on nadrzędność prawa litewskiego nad prawodawstwem ZSRR, które - aby obowiązywało - musi zostać zatwierdzone większością 2/3 głosów przez Radę Najwyższą Litwy. Litewska Rada Ministrów będzie mogła zawieszac zarządzenia ogólnozwiązkowe, jeśli uzna je za niezgodne z interesem, bądź prawodawstwem republiki.

■ Na Łotwie po raz pierwszy od wielu miesięcy brutalnie interweniowała milicja rozpraszając 6 III demonstrację związków twórczych, protestujących przeciw ograniczeniu ugrupowaniom niezależnym dostępu do radia i tv. Zatrzymano ok. 30 osób.

■ Dwa dni trwały demonstracje w Erewaniu (również rozpraszane przez milicję) w rocznicę antykomunistycznego powstania w Siumgaicie w 1921 r. Na budynkach publicznych rozwieszono transparenty m.in. „Uwolnić członków Komitetu Karabachskiego”, „Dość represji”. Studenci erewanских uczelni ogłosili 18 III trzydniowy bojkot zajęć.

■ W rocznicę śmierci Stalina, 5 III w Moskwie i Kijowie niezależne ugrupowanie „Memorial” zorganizowało kilkusetosobne wieche dla uczczenia pamięci ofiar stalinizmu. Na wiecu w Moskwie domagano się m.in. ustąpienia z władz partyjnych Jegora Ligaczowa, uważanego za przeciwnika linii politycznej Gorbaczowa.

Jugostawia. W Kosowie 4 III wprowadzono stan wyjątkowy. Aresztując się wielu znanych działaczy pochodzenia albańskiego, w więzieniu znalazł się m.in. były szef partii w Kosowie i dwaj dyktorzy strajkujących kopalń. Oskarżono ich o organizowanie rozruchów na tle narodowościowym na zlecenie wywiadu albańskiego. Trzem funkcjonariuszom partyjnym, którzy podali się wcześniej do dymisji (spełniając postulaty strajkujących Albańczyków) przywrócono dotychczasowe funkcje. oprac. alex

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
ciwko rosnącej drożyznie, żądając m.in. 50-procentowej ulgi w opłatach za czynsze, energię, bilety komunikacji miejskiej i PKP.

■ Grupy Oporu „Solidarni” wymalowały 6 III na szybach biura czeskich linii lotniczych na Krakowskim Przedmieściu napisy „Uwolnić Havla”, „Uwolnić Kartę 77”, rozrzuciły też w obronie Havla 10 tys. ulotek.

■ Tadeusz Wypych z Warszawy, któremu SB skonfiskowała 10 VI 88 komputer i dyskiety, został 19 I uniewinniony przez kolegium odwoławcze. Jednak gdy zgłosił się do SUSW po odbiór swej własności, spotkał się z odmową pod protekstem, że SUSW złożył odwołanie - od prawomocnego orzeczenia!

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SB” nr 24 oraz „Inf. KRP” nr 63.)

Zdaniem Grupy Roboczej KK

W wydanym 25 II „Oświadczeniu ws. «re-legalizacji» i «legalizacji» NSZZ «Solidarność» Grupa Robocza KK występuje przeciwko negocjowanej przy okrągłym stole ponownej legalizacji „S”. Domaga się „przywrócenia osobowości prawnej Związkuowi istniejącemu nieprzerwanie od 1982 r.”

Zdaniem GR „Realizacja idei «założenia Związku na nowo» popadnie w konflikt z aspiracjami społecznymi, zwłaszcza w środowiskach robotniczych, a może też spowodować rozpad Związku. (...) Dla wielu przyjęcie za podstawę wznowienia normalnej działalności Związku ustawy z 8 X 1982 oznaczałoby swego rodzaju legalizację stanu wojennego. (...) «Ponowne założenie» Związku zamyka możliwość rewindykacji majątku zajętego przez organa PRL. (...) Założenie Związku jako «nowego» utrudni lub wręcz uniemożliwi rehabilitację skazanych i przywrócenie do pracy zwolnionych za obronę NSZZ «Solidarność». Grupa Robocza KK „apeluje do «strony solidarnościowo-społecznej», by przy okrągłym stole nie podejmowała decyzji zastrzeżonych dla statutowych władz NSZZ «Solidarność»”.

Grupa Robocza KK stoi na stanowisku: wszystko albo nic. Przyjęcie proponowanych przez nią zasad uniemożliwiłoby w praktyce jakiegokolwiek negocjacje z władzą. Postulaty zwrotu zagarniętego majątku „S” i przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność związkową są negocjowane przy stole ds. pluralizmu związkowego. red.

Listy do redakcji

W TM nr 281 J. Klincz w relacji z rozpoczęcia obrad okrągłego stołu wymienia różne okrzyki wznoszone przez „rozentuzjasmowany tłum” na Krakowskim Przedmieściu. Nie wiem, czy to autocenzura autora czy redakcji, ale okrzyków „Precz z komuną” (bardzo głośnych, po wielokroć powtarzanych) nie wymienia. Kilka numerów temu cytowany był „CDN-GWR” porównujący TM do „Trybuny Ludu”. Ja tego nie robię, ale też zastanawiam się, co ja właściwie co tydzień noszę: czy to jeszcze wciąż ten sam TM? Można nie pochwalać „Precz z komuną” w tym akurat miejscu i czasie; można było to skomentować, bądź w ogóle nie cytować okrzyków - ale relacjonować nierzetelnie? Wszystki!
Kolporterka K.K.

Ani moja autocenzura, ani redakcji. Słowo daję, nie słyszałam. Precz z komuną! - Jan Klincz.

Dyżury członków RKW

- poniedziałki (kościół przy ul. Karolkowej): g. 16-18 Antoni Bielewicz - sprawy służby zdrowia i bhp, g. 17-19 Jan Lityński - rzecznik prasowy;

- wtorki (kościół przy ul. Karolkowej): g. 16-17 Michał Boni - pomoc ekspertów, Instytut Badań Związkowych, Marcin Przybyłowicz - komisja wyborcza TZR i sprawy zagraniczne, Marian Szeliga - pośrednictwo pracy, ubezpieczenia społeczne, Maciej Zalewski - wydawnictwa regionu;

- środy (kościół przy ul. Deotymy): g. 16-18 Maciej Jankowski - kontakty z zakładami, Mirosław Odorowski - gospodarka regionu, Tomasz Pękalski - sprawy informacji i kontaktów z pozawarszawskimi ośrodkami „S”, g. 17-18 Michał Boni, Marek Jarosiński - kontakty z zakładami i organizacja sesji tematycznych dla działaczy zakładowych;

- czwartki (kościół przy ul. Karolkowej): g. 16-18 Maciej Zalewski, g. 17-19 Jan Lityński;

- piątki (kościół przy ul. Deotymy): g. 16-18 Marcin Przybyłowicz, Jan Szachno - sprawy zakładowe i spółdzielczość.

Sekretarz RKW - Marian Parchowski, prowadzący biuro RKW, jest obecny w kościele przy ul. Karolkowej w poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. 16-18.

Przypominamy, że rejestracji komitetu organizacyjnego można dokonać na Deotymy w środy i piątki w godz. 16-18 oraz na Karolkowej w czasie dyżurów sekretarza RKW.

Stały dyżur przewodniczącego regionu zostanie ustalony po zakończeniu obrad „okrągłego stołu”.

RKW „S” Mazowsze zwraca się do wszystkich komórek „S” regionu o przekazywanie na ręce Tomasza Pękalskiego raportów o ich działalności (strajki, pogotowia strajkowe, wieche, ważniejsze uchwały). Wiadomości można kierować osobiście do biura informacyjnego RKW (tymczasowo w kościele przy ul. Karolkowej, tel. 323614 w. 64, 320043 w. 64) od poniedziałku do piątku w godz. 16-18.

Komitet Helsiński w Polsce zwraca się do osób, którym władze PRL odmówiły wydania paszportu, o przesyłanie informacji o tych faktach oraz - w miarę możliwości - kopii dokumentów ilustrujących przebieg starań o paszport, na adres: Marek A. Nowicki, Warszawa, ul. Żwirki i Wigury 51 m. 74 lub Stefan Starczewski, Warszawa, ul. Grójecka 19/25 m. 2.

Komunikat Funduszu Ubezpieczeniowego Wydawnictw Niezależnych

W drugim półroczu 1988 r. Fundusz ubezpieczał 30 firm. Wpływy wyniosły 15 654 tys. zł (w tym: 1794 tys. zł składki ubezpieczeniowej i 13 860 tys. zł darowizny), wydatki zaś 4020 tys. zł. Bilans Funduszu był więc bardzo korzystny, a jego rezerwy znacznie wzrosły, przede wszystkim dzięki otrzymanym darom, a także niewielkiej liczbie represji, jakie dotknęły ubezpieczone wydawnictwa.

Członkami Funduszu pozostają: CDN, Nowa, PoMost, Rytm i Tygodnik Mazowski. Zrezygnował z członkostwa KKN. Wszelkie informacje na temat Funduszu i warunków ubezpieczenia mogą być udzielane za pośrednictwem powyższych wydawnictw.

Dziękując wszystkim ofiarodawcom, Fundusz w dalszym ciągu apeluje o wsparcie finansowe - wpływy ze składek ubezpieczeniowych w pewnym tylko stopniu mogą pokryć wypłaty odszkodowań, zaś zwiększenie składek jest niemożliwe, gdyż nie mogłyby im sprostać mniejsze zwłaszcza wydawnictwa. Fundusz przypomina również o terminowym płaceniu składek.

W dniu 24 I na zebraniu Rady Funduszu omówiono dotychczasową działalność Funduszu i uchwalono wprowadzenie poprawek do statutu (m.in. zmiany wysokości składek ubezpieczeniowych), który obowiązuje w nowej wersji od 1 II 1989. Warszawa, 31 I 1989 r.

Środa. Rewolucja techniczna w postaci nagłośnienia dotarła na konferencje prasowe strony społecznej. Mikrofon i głośnik spisują się niezle, ale sprzężony z radiem wzmacniacz jest nazbyt samodzielny: od czasu do czasu wyłącza Onyszkiewicz i ku uciesze publiczności nadaje Warszawę I.

Piątek. Zachodzę w głowę, jak zakończony dzień zjazd neo-ZLP mógł znów wybrać prezesem Żukrowskiego, a zarazem potępić wyrok skazujący Vaclava Havla na 9 miesięcy więzienia. O gwarancje bezpieczeństwa na okres przejściowy dla chcące się legalizować prasy podziemnej zapewnił prezydent SD PRL. Rzecznik MSW oświadczył, że administracja państwowa powinna odważyć się wydawać zezwolenia na manifestacje. *Metamorfozy '89.*

Sobota. W „Polityce” niezły artykuł Piotra Szaryńskiego o II obiegu, oparty jednak na danych z MSW. Na naradzie wojewodów wiceminister Czu-

Tydzień w tygodniu

1 - 7 marca

biński ujawnił, że film TV z zajęć krakowskich sporządziło MSW, a nie dziennikarze. Widocznie pluralizm musi oznaczać także szer-

szy dostęp MSW do środków masowego przekazu. **Niedziela.** W rocznicę ubiegłorocznych demonstracji w stolicy Tybetu Lhasie chińska milicja znów strzelała, zabijając co najmniej 11 i raniąc ok. 100 uczestników prowadzonego przez mnichów marszu protestu. O negocjacjach między Pekinem a Dalaj Lamą ws. autonomii Tybetu, oczekiwanych od paru miesięcy, wciąż nie słychać.

Poniedziałek. Martyniuk zdumiał stolik gospodarczy tezą, że OPZZ niczego teraz nie podpisze, jeśli w 1990 inflacja nie spadnie poniżej 10%, a do 1995 każda rodzina nie otrzyma własnego mieszkania. Dawno temu w USA lokalna gazeta pisała: „Doroczne święto dobroczynności odbędzie się w niedzielę po południu. Jeśli po południu będzie padało, święto odbędzie się przed południem”. K. Pajka